

Echo Warki

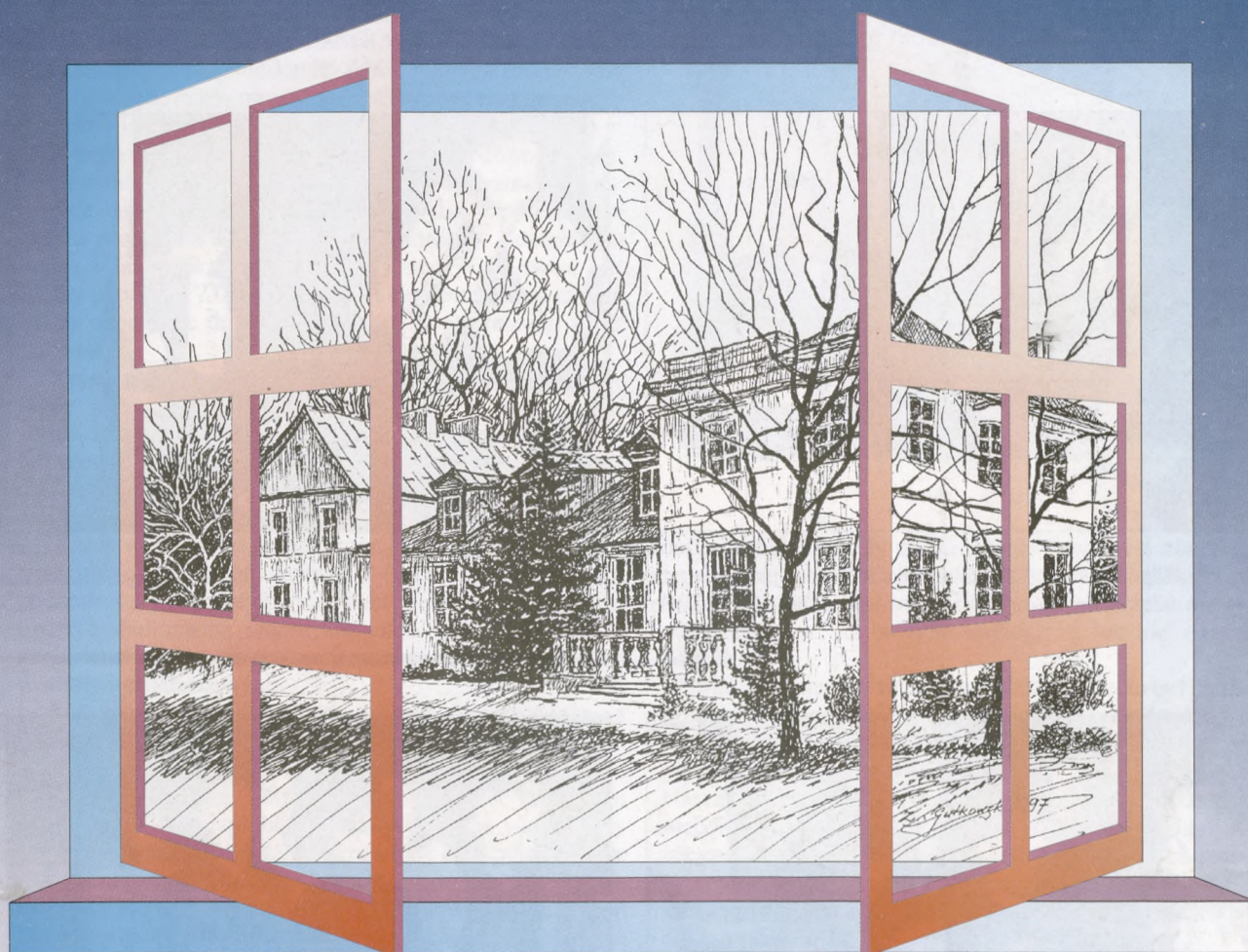


MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



2000 - co przyniesie ?

Wigilia w Domu Pułaskich

17 grudnia 1999

Fotoreportaż



Jak co roku było ciepło, rodzinie, serdecznie.



Współorganizatorzy spotkania wigilijnego: Wanda Korcz, Mirosław Osiedacz, Krystyna Pączek.



Alina i Władysław Gwardysowie, pośrodku nasza koleżanka redakcyjna - Jadwiga Majewska.



Popis akordeonistów.



Goście wigilijni dotarli do Winiar z różnych stron świata.



Kolędowali mali artyści ze Społecznego Ogniska muzycznego w Warce.

Refleksje u progu roku 2000

Koniec wieku to czas mierzony bardzo znaczącymi wydarzeniami w świecie i w naszym kraju. Zmianie systemów politycznych i gospodarczych towarzyszy zmiana modelu życia i relacji międzyludzkich.

Jedni przysposabiają się do sprawnego rachowania zysków i strat, myślą jak powiększyć swoje konta bankowe, drudzy z z troską stwierdzają, że do pierwszego żadną miarą nie wystarczy.

W parze z nieograniczoną wiarą w postęp materialny i technologiczny mocno zarysowuje się wizja człowieka "ekonomicznego", nastawionego na zawłaszczenie dóbr materialnych. Najważniejsza jest rywalizacja, odwaga, sukces i ambicje. Nie ma miejsca na bardziej dojrzałe uczucia i na rozumienie drugiego człowieka.

Uczeni mówią, że dzięki wielkim osiągnięciom nauki w różnych dziedzinach świat można poznać i zrozumieć. Mamy już całkiem głęboką wiedzę na temat różnych fenomenów życia i podobno dzięki nim świat przestaje być tak tajemniczy jak dawniej. Ale czy w odczuciu człowieka mniej groźny?

Naukowcy ostrzegają, że najprawdopodobniej uruchomiliśmy już na Ziemi procesy samozniszczenia, których nie opanujemy. Potrzebna byłaby powszechna zmiana postaw, stylu życia, stylu konsumpcji. Recepta jest trudna i jak podkreślają "ewangeliczna". Czy świat jest zdolny ją przyjąć? Czy racjonalne i ekonomiczne widzenie świata obejmie tę drugą stronę, sferę wewnętrznego życia człowieka?

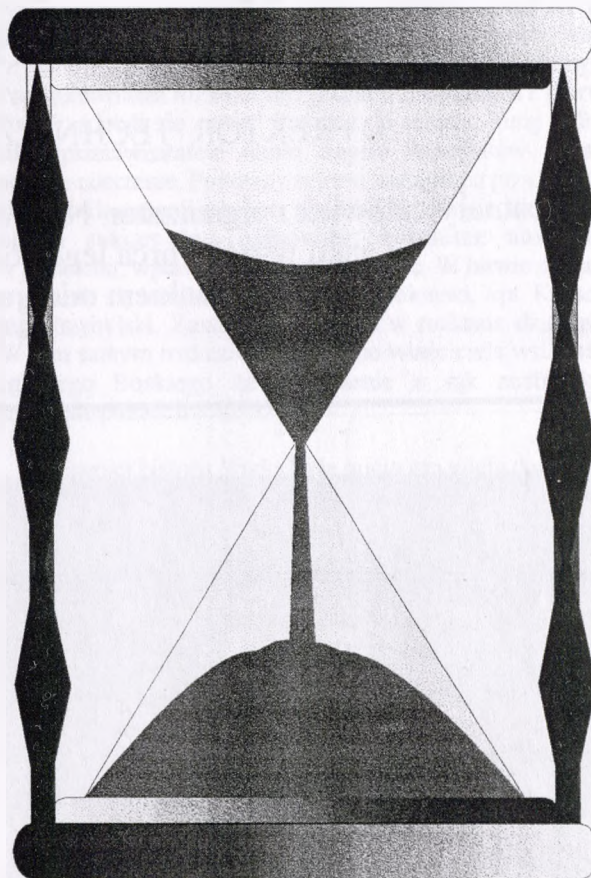
Zyjemy zbyt szybko, zbyt nerwowo, nosimy w sobie różne napięcia i lęki. I tak oto, w tym codziennym zatroskaniu, w poczuciu zagrożenia, ryzyka i niepewności jutro powoli zatracą się to, co nazywamy "smakiem życia".

Gdy stajemy u progu nowego tysiąclecia, kondycja tak zarysowanego życia człowieka skłania do poważnej zadumy.

Każdy wybiera taki model życia, jaki uznaje za słuszny z racji swoich upodobań, ambicji i środków, jakimi został obdarowany. Ale skoro przyszło nam żyć tu i teraz, wspólnie tworzyć społeczność, ważne jest jakie w tej społeczności znajdziemy miejsce dla realizacji naszych życiowych potrzeb materialnych i duchowych.

Gdy wracamy we wspomnieniach do czasów młodości i z perspektywy półwiecza przyglądamy się wydarzeniom i ludziom, często sentymentalna nuta bierze górę nad trzeźwym realizmem. Mając pełną świadomość zmierzchu "tamtego" świata i aprobując zmiany wpisane w naturalny wiek i porządek naszej planety, chciałoby się ocalić niektóre przemijające formy dawnego życia.

Rodzi się odrobina żalu za tym, co nie wróci. Nie z pism filozofów lecz z doświadczenia, głównie z lekcji odbieranych w rodzinnym domu wiemy, że żyło się wtedy inaczej, chociaż bardziej pracowicie i mniej dostatnio. Dom działał na nas przyciągająco, było w nim ciepło, serdeczność, każdy był w nim aprobowany i w jakimś sensie ważny. Obok rodziców - niekwestionowanych autorytetów, byli dziadkowie, którzy w naszym poznawaniu świata stanowili pomost między "dawnymi i nowymi laty". Moralność, przyzwoitość, odpowiedzialność, szacunek dla słabszych i starszych - te zasady były wpisane do kodeksu rodzinnego i kształtowały wzorzec życia. Przez media (ich dobrych stron nie sposób nie



docenić) nie docierały do nas obrazy i symbole zła. Naszą wyobraźnię i marzenia uskrzydlały książki. Książki uczyły kochać, płakać, oczekiwać; uczyły, że nie trzeba się tych uczuć wstydzić, są bowiem najbardziej ludzkie i bardzo potrzebne.

Marzy mi się, aby świat w nowym tysiącleciu był bardziej przyjazny człowiekowi i w jego "szyfrowym trudzie" dał czas na wytchnienie, obudził refleks moralny i wrażliwość na piękno otaczającego nas świata.

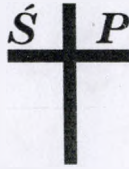
Nie można żyć pełnią życia zmagając się tylko z szarością i niepewnością jutra. Trzeba widzieć, jak kołysze się las i czuć, jak pachnie łąka w słoneczne południe. Na bliźnich patrzeć z sympatią i życzliwością, wybaczać błędy mając zrozumienie dla prostej prawdy, że człowiek jest tylko człowiekiem.

Powitaliśmy Nowy Rok w dobrym nastroju, wśród życzliwych nam ludzi. Dobre gwiazdy niech towarzyszą nam każdego dnia, rozjaśniają drogę, uskrzydlają wyobraźnię, "oblekają w nadziei złote malowidła".

Jadwiga Majewska

P.S. - Podobno szczęście przychodzi tylko do tych, którzy go

12 grudnia 1999 roku zmarł tragicznie w wieku 33 lat



PIOTR ŚWIĄTEK

DYREKTOR TECHNICZNY BROWARU W WARCE

Wspaniały człowiek i organizator. Na trwałe wpisał się w historię Browaru w Warce jako współtwórca jego rozwoju i obecnych sukcesów.
Z szacunkiem oddajemy cześć Jego pamięci.

Redakcja Echa Warki



Pierwsze zaskoczenie: rozpoczął rozmowę od przytoczenia rady, którą kiedyś, w czasach dzieciństwa, dał mu ojciec: "Cokolwiek będziesz robić - choćbyś nosił na nosie jajka - rób to dobrze". Drugie zaskoczenie (a także trzecie, czwarte itd.) - mówił o wszystkim, o co zapytałem. Szczerze. W tej szczerości Piotr Świątek nic a nic nie przypominał napuszonego menedżera podającego reporterowi przepis na własną wspaniałość, cytującego podręcznikowe formułki, objawiającego "fundamentalne" prawdy typu: "tu się nie robi towaru, tu się robi pieniądze". Kręcił się na dyrektorskim krześle, ze sztubackim uśmiechem pokazywał: "te faksy, komputery, widzi pan co ja tu mam, co mi postawili na biurku?..."

Zapytałem go o wykształcenie. Każdy inny powiedziałby: "studia, dyplom i tak dalej". Albo "przejdźmy do konkretów". Świątek odparł: "Technikum Mechaniczne w Strzegomiu

Zasmiał się: "Myślę o studiach, ale widzi pan ile tu roboty".

Te moje małe wspomnienia dotyczą spotkania, które odbyłem z Piotrem Świątkiem w maju 1999 roku. Miałem napisać tzw. sylwetkę - tekst do "Słowa Ludu", kolejny artykuł (reportaż, wywiad) o browarze w Warce, z którym redakcja od paru lat współpracuje.

Powiedziano: jest tam dyrektor techniczny 33-letni, rzutki, dynamiczny ... Słuchałem tego i myślałem: schemat. Facet z giełdowego parkietu, ktoś z puli szybkich karier. Pojechałem, wszedłem do gabinetu. Na pierwszy rzut oka bez niespodzianki, schemat wypalił. Świątek nosił śnieżnobiałą koszulę i spodnie na szelkach. "Ładne szeleczki" przyciąłem po wstępnych grzecznościach. Parsknął śmiechem. "Pan myśli, że jestem jakiś yuppie? Nie mam na to czasu. Schudłem o dziesięć kilogramów. Bez szelek ani rusz.

Schudł, bo stawał w browarze wielką halę i zespół nowych unitanków. W swojej firmie był naprawdę zakochany. Opowiadał o amerykańskim "skoku", jaki wyszedł mu dziewięć lat temu, a także o szczęśliwej intuicji. Wtedy, przed rokiem 1990 handlował w Warszawie, kręcił małe interesy i uczył się po warjaku angielskiego. Władzał nim świetnie. Usłyszał, że browar w Warce poszukuje młodych, zdolnych, umiejących gadać z zagranicznymi. Zgłosił się. Na konkursowy test wystarczyła mu sekunda. Został referentem ds. inwestycji. Po kilku dniach zrozumiał, że wie ledwie dziesięć procent z tego, co wiedzieć powinien. Zakopał się w archiwum, przerzucił stos dokumentów i korespondencji, przez trzy dni porządkował segregatory aż przejaśniało mu się w głowie. Nie wstydził się pytać, korzystać z dobrych rad. Wówczas, w maju 1999, powiedział mi: "Wszelka wiedza jest w ludziach, z którymi współpracuję. Im bardziej będę otwarty i pomocny, tym większa szansa, że odplacą mi tym samym. Do tego - ciężka praca, trening charakteru. Z dnia na dzień, bez odpuszczania nawet na chwilę. Oprócz pracy musi być jakaś wizja, bo najgorsza jest krótkowzroczność. Kogoś, kto tak pracuje, muszą w końcu zauważyć".

Pożegnaliśmy się. Wyszedłem z gabinetu, maszerowałem korytarzem i zaraz poczułem, że ktoś na mnie patrzy. Piotr Świątek stał w uchylonych drzwiach. Myślałem, że coś powie - nie powiedział. Jakoś całkiem nie po dyrektorsku pomachał mi na pożegnanie.

Krzysztof Żmudzin

Bitwa pod Warką w 1809 roku



**General
Józef
Zajączek**

W 1807 roku na mocy pokoju tylicyckiego Napoleon I utworzył Księstwo Warszawskie. W jego skład weszły ziemie II i III zaboru pruskiego (bez Gdańska i Białostoczczyzny) oraz ziemie chełmińska i okręg nadnotecki. Księstwo było monarchią konstytucyjną, związaną unią personalną z Saksonią. Na tron powołano króla saskiego Fryderyka Augusta.

W tej części Mazowsza granica między Księstwem a Austrią biegła wzdłuż Pilicy. 6 czerwca 1809 roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austrią a Francją. Dla Księstwa Warszawskiego było to równoznaczne z początkiem nowej wojny. Siłami austriackimi dowodził arcyksiążę Ferdynand d'Este, który 14 kwietnia 1809 roku wystosował pismo zawiadamiające rząd Księstwa o wszczęciu kroków wojennych. Już następnego dnia jego wojska przekroczyły Pilicę i ruszyły w kierunku Warszawy. Po krwawej bitwie pod Raszynem wojsko polskie przedostało się na prawy brzeg Wisły i zajęło tamtejsze twierdze: Serock, Modlin, Pragę. Naczelnym wódcą armii Księstwa Warszawskiego książę Józef Poniatowski zorganizował błyskawiczny rajd w głąb Galicji wyzwalając znaczne tereny Polesia i Lubelszczyzny. Jeden z jego oddziałów dotarł aż do Lwowa.

Jednocześnie generał Józef Zajączek z nową dywizją posuwał się na południe wzdłuż Wisły, ścigając wycofujące się siły austriackie. 5 czerwca generał Zajączek opuszcza Warszawę kierując się ze swoimi oddziałami na południe. Maszerujący w przodzie oddział majora Jana Krukowieckiego został skierowany do Góry Kalwarii w celu rozpoznania drogi w kierunku Mniszewa i Warki. Inny oddział polski, dowodzony przez por. Sułkowskiego na czele sześciu ludzi z 7 pułku jazdy skierował się w stronę Grójca. Pod wsią Kobylin wywiązała się zacięta walka, w której poległo kilku huzarów austriackich, pięciu wzięto do niewoli. W rozkazie dziennym szefa sztabu dywizji generała Józefa Zajączka wyróżniono jednego z najmłodszych żołnierzy. Czytamy tam, że "w utarczce tej najwyżej dystyngował się młody żołnierz szesnastu lat mający, nazwiskiem Satkowski, który sam przeciwko pięciu huzarom się bronił, jednego zakłuł, drugiego wziął w niewolę, sam zaś lekko tylko raniony".

Następnego dnia czołowe oddziały wojsk polskich dotarły do Pilicy. W pobliżu ujścia Pilicy do Wisły przeprowił się przez rzekę oddział pięćdziesięciu kawalerzystów pod wodzą pułkownika Sienkiewicza. Stacjonująca w Mniszewie piechota austriacka została całkowicie zaskoczona i prawie cały 75 - osobowy oddział wzięto do niewoli. Szef sztabu dywizji generała J. Zajączka tak pisał po tej bitwie: "Przeszło

trzy tysiące beczek soli, które generał dywizji do stolicy przewieźć zalecił, wiedząc, że onej potrzebują. dostało się w nasze ręce".

Tego samego dnia oddziały polskie dotarły do przedmieść Warki. Generał Zajączek ze swoim sztabem stanął we wsi Konary. Major Świdewski podjął decyzję zdobycia Warki "z marszu", uderzeniem jednej kompanii strzelców konnych. Początkowo atak rozwijał się zgodnie z założeniami i pierwsi Polacy zdołali się nawet wdrzeć do miasta. Tutaj jednak silne przeciwnatarcie około trzystu Austriaków odparło polskie uderzenie. Ponowny szturm nastąpił po przyłączeniu się trzech kompanii piechoty majora J. Krukowieckiego. Tym razem sukces był całkowity; żołnierze austriaccy w popłochu, wpław, uciekali przez rzekę. W bitwie o Warkę wyróżnili się trzej oficerowie: por. Jabłoński, kpt. Korsak i mjr Przybylski. Zostali wymienieni w rozkazie dziennym. W tym samym rozkazie wyróżniono właściciela wsi Boże - Ignacego Boskiego za uwolnienie z rąk austriackich jedenastu polskich żołnierzy.

* * *

W swojej historii Warka była miejscem wielu doniosłych zdarzeń o charakterze militarnym. Najbardziej znane to bitwa ze Szwedami z okresu "potopu" (1656 r.) i okres walk na przyczółku warecko - magnuszewskim (1944 - 1945 r.).

Bitwa pod Warką w 1809 roku nie doczekała się szerszego opracowania w literaturze historycznej. Działaniami wojskowymi armii Księstwa Warszawskiego na naszym terenie kierował gen. Józef Zajączek.

Kim był Józef Zajączek?

Imię jego wyryto na Łuku Triumfalnym w Paryżu. Konfederat barski, sekretarz Wielhorskiego (posła Generalności konfederacji barskiej w Paryżu), towarzysz walk Kazimierza Pułaskiego na ziemi tureckiej i jego przyjaciel, a potem adiutant hetmana wielkiego koronnego Ksawerego Branickiego. To tylko wycinek jego losów z okresu, kiedy poszukiwał własnej drogi życiowej.

Okres reform Sejmu Wielkiego i wzrastające znaczenie stronnictwa patriotycznego z ks. Hugonem Kollatajem na czele wskazały mu miejsce wśród obrońców Konstytucji 3 maja. W wojnie 1792 dał się poznać jako dobry dowódca i organizator armii. Został bohaterem Orderu *Virtuti Militari*. Był przysięgłym przeciwnikiem Targowicy.

Po klęsce 1792 roku udaje się na emigrację; działa aktywnie w środowiskach polskich w Saksonii, Paryżu i Wiedniu. Agituje na rzecz powstania narodowego, postuluje włączenie się wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Z chwilą wybuchu insurekcji wraca do kraju. Walczy dzielnie, pomimo tego jego działania operacyjne budzą wiele zastrzeżeń. Oskarżano go m. in. o nieudolność przy obronie Pragi. Popularności nie przysparzały mu zbyt postępowe - jak na owe czasy - poglądy. I chociaż w następnej kampanii 1809 roku odniósł spory sukces, nie zdołał przełamać muru nieufności wokół swojej osoby.

Nie można jednak zapominać, że generał Józef Zajączek od wczesnej młodości do późnej starości był żołnierzem, który całe życie poświęcił ojczyźnie. I że wreszcie, jak napisał jeden z jego biografów "wyrzekł się wszelkiego spoczynku i wytchnienia, że nie było chwili, by go nie oglądano w służbie. Należał do tych niewielu, którzy wznosili najwyższej sztandar czynu, którzy twardo i ofiarnie szli po drodze wali." (A. Próchnik, *Demokracja kościuszkowska*, W-wa 1946).



Paweł Heintsch

Ks. Paweł Heintsch urodził się w 1924 roku we Lwowie. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej. Po wojnie studiował medycynę w Gdańsku, a następnie filologię polską i filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1950 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie, święcenia kapłańskie otrzymał pięć lat później. Łączył pracę kapłańską ze studiami.

Jako poeta zadebiutował na łamach "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w 1938 roku. Opublikował następujące tomy poetyckie: Niepowrotne godziny (Poznań, 1959), Gruzy Panteonu (Londyn, 1974), Dwustronne widzenie (Warszawa, 1980), Na tropie Jonasza (Radom, 1985), Szukanie nieba (Warszawa, 1989), Wszystkim samotnym (Białystok, 1993), Światła więcej (Białystok, 1995), Skansen ptaków (Białystok, 1997), Złowione Atlantydy (Lublin, 1997). Sto wierszy (Wrocław, 1999).

Jego twórczość pojawia się w wielu antologiach poetyckich. Jest laureatem literackiej nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka.

Spoleczeństwo Warki zna Go z działalności duszpasterskiej; przez wiele lat był proboszczem w pobliskiej Ostrołęce. Obecnie przebywa w Domu Księżki Emerytów w Otwocku. Utrzymuje przyjacielskie kontakty z naszym miastem. Echo Warki ma zaszczyt irozpocząć druk nigdzie nie publikowanych wspomnień księdza Pawła.

Nie dać się zabić

reportaż z pamięci

Nigdy nie pisałem pamiętnika. Natomiast od najmłodszych lat pisałem wiersze. Rosły one razem ze mną, wzbogacały swoje podteksty i warstwy skojarzeniowe. Przejrzyste dla ich autora, stawały się coraz bardziej odległe dla otaczającej go ludzkiej populacji. Ponieważ wiersze te stanowiły dla mnie podstawowy zapis mojej obecności i kryją w sobie bogaty świat wspomnień dotyczących własnych przeżyć i historycznych już faktów, postanowiłem częściowo przynajmniej rozszyfrować zawarte w nich treści. Będę się starał nie sugerować potencjalnym czytelnikiem, ponieważ jego obecność przy tej czynności mogłaby zakłócić równowagę subiektywnej prawdy, którą zamierzam tu odsłonić; a także skłonić by mnie mogła (ta obecność domniemanego krytyka - czytelnika) do zatajenia prawdy obiektywnej o ludziach gmatwujących rytm rozwoju innych ludzi, często potrzebniejszych ludzkiej zbiorowości niż oni sami.

Bohaterami tej opowieści są więc wiersze: okoliczności ich powstawania i dalsze przygody. Wierszy tych nie będę wplatał w tekst opowiadania. W tekście będą zaznaczone tylko (i to nie wszystkie) tytuły. Zapis strumienia czasu, w którym uczestniczyłem, odsłaniać będzie - o ile to możliwe - wyłącznie jego warstwę powierzchniową.

Zaczynam więc od początku. A na początku jest Lwów przedwojenny. Miasto wspaniałe trzech katedr katolickich, Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, Politechniki, Teatru Wielkiego fundacji hrabiego Skarbka, skanalizowanej, niestety, rzeczki Pełtwi, Starówki XVI-wiecznej z pamiątkami po bogatych kupieckich rodzinach Boimów i Kampianów, z parkami i ogrodami, pełne zieleni i kwiatów na trawnikach i skwerach. Miasto mojego dzieciństwa i mojej młodości.

Pierwsze wspomnienia dotyczą dzielnicy ukrytej w gęstej zieleni drzew kasztanowych. Ulica 29-go Listopada, zwana krótko ulicą Listopada i jej dopływ: mała, boczna, Grunwaldzka. "Na Listopada" (tak się to właśnie mówiło) mieszkała moja babcia, matka ojca z ciotką Maryś i stryjem Karolem (Lolkiem). A my, to znaczy ojciec, mama i dwóch chłopczyków, Piotruś i Pawełek, na Grunwaldzkiej pod

numerem dwunastym. Mieszkanko było malutkie. Składało się z przedpokoju, kuchni i jednego pokoiku przedzielonego szafami. Za szafami był "pokój" dziecienny. Było jeszcze jedno pomieszczenie: oddzielony starym kilimem z dużymi makami kącik ojca. Mieściło się tam tylko biurko ze stołem książek medycznych i lampą mosiężną, przykrytą również mosiężną opatynowaną umbrą, w której tkwiły duże, grube szkiełka w kilku kolorach, imitujące szafiry, szmaragdy, topazy i rubiny baśniowych rozmiarów. Za ten kilim nie wolno było zaglądać, dopóki ojciec nie zadzwonił brązowym dzwonkiem na drewnianej rękojeści. Wtedy skakaliśmy mu na kolana, oglądaliśmy figurynki z brązu i bawiliśmy się na arkuszach podaniowego papieru kolorowymi ołówkami.

A pięcioletni Pawełek, który zbyt prędko nauczył się rachować i czytać, uczy się na pamięć wierszyków pani Janiny Porazińskiej. Pawelku, powiedz wierszyk. - Malec bardzo lubi tę zabawę! Ojciec, tęskniący niegdyś, w okresie Młodej Polski do sławy poetyckiej, pochwałami rozdmuchuje tę iskierkę.

Pewnego wieczoru chłopczyk dochodzi do przekonania, że taki wierszyk sam by potrafił ułożyć. Na przykład o słowiku. I tak zaczyna się czasem pobudzająca, a czasem przytłaczająca, kariera cudownego dziecka.

W tymże czasie rodzice zapisali mnie do "szkółki" SS Karmelitanek Bosych, których klasztor znajdował się w pobliżu, przy ul. Potockiego. Ojciec był już wówczas, z poręczenia Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego, stałym lekarzem klasztoru.

Pamiętam, jak przychodziliśmy tam z ojcem i jak Matka Ksieni, chcąc zobaczyć synków doktora, pozwałała nam krążyć na ślepych, obrotowych okienkach (bębnie) rozmównicy.

cdn...



KURJER WARSZAWSKI

1863 rok w rejonie Warki na łamach "Kurjera Warszawskiego"

"W nocy z dnia 23 na 24 stycznia, po za Starą Wsią w gminie Mała Wieś na drodze ku Błędowu, około słupa, znalezionym został człowiek nie żywy skutkiem postrzałów i pokłucia bagnietem, lat 22 mieć mogący, włosów na głowie ciemno - blond krótkich, twarzy ospowatej, ubrany w czamarkę szaraczkową podbitą czarnymi baranami, kamizelkę i spodnie kortowe popielate, buty myśliwskie z ostrogami. Wzywa się zatem każdego, toby wiadomość o nazwisku i pochodzeniu pomienionego człowieka posiadał, aby takową sądowi tutejszemu lub najbliższemu udzielił. Sędzia prezydujący, Moczydłowski".

* * *

"Dnia 15 października banda powstańców składająca się z osiemdziesięciu ludzi, przybywszy do folwarku Winiary, zażądała tak dla siebie, jako też i dla koni żywności. W dniu zaś następnym przechodząc przez miasto Warkę zabrała z miejscowej bóżnicy 120 rubli".

* * *

"O świcie 2 listopada Krasnow ze swoim oddziałem ścigał powstańców przez Prażmów, Pieczyska, Chynowską Wolę, Żelazną i Ostrolękę; na koniec pod wieczór Kozacy dopędzili i zaatakowali bandę pod m. Magnuszewem, z kąd pędzili ją do Cychrowskiej Woli. Przy samym końcu bitwy przybył wysłany od pułkownika Leonowa porucznik Zejmern z patrolem 10 huzarów i ułanów, którzy w dniu tym przebiegli do 80 wiorst.

Powstańcy mając zupełnie pomęczone konie, ponieśli bardzo znaczną stratę tak w zabitych, jak i ranionych. W ręce wojska dostało się 4 jenców, 13 koni, 5 karabinów, 7 pistoletów i

4 palasze.

Nazajutrz Kozacy połączyli się w m. Warce z oddziałem pułkownika Leonowa. Wysłane w różne strony patrole dały znać, że część rozbitej bandy przeprawiała się w tejsze nocy na prawy brzeg Wisły".

* * *

"10 listopada 1863 trzech powstańców w kolonii Łęczeszycze posiadacza tej kolonii Pawła Kowalczyka w lesie powiesiło".

* * *

"W dniu 26 listopada w gminie Potycz za Czerskiem znaleziono powieszonoego niewiadomego człowieka ze związanymi w tył rękoma".



WARKA NA STAREJ FOTOGRAFII

Ochotnicza Straż Pożarna w Warce 1908-1914. Niżej: Karol Ledóchowski - lekarz, dziadek T. Kulawika, powyżej - syn Karola Zygmunt Ledóchowski, przyszły profesor i dziekan Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej.

Wśród przyjaciół Moskali

Michał Siergiejewicz Łunin (1787-1845) - dekabrysta, podpułkownik, adiutant Wielkiego Księcia Konstantego. Utrzymywał kontakty z polskim Towarzystwem Patriotycznym. Po upadku powstania dekabrystów w 1825 roku aresztowany w Warszawie i skazany na dwadzieścia lat zesłania na Syberii. Zaliczono go - tak jak później Piotra Wysockiego - do pierwszej kategorii przestępców...

Był autorem kilku traktatów politycznych (m. in. *Wzgląd na dzieła Polczy*, 1840), zawierających ostrą krytykę reżimu carskiego.

3 grudnia 1845 roku Łunin zmarł w Akatuj. Wersja oficjalna brzmiała: "3 grudnia o godzinie ósmej z rana przestępca stanu Łunin zmarł na wylew krwi do mózgu na tle nerwowym". Pogłoski różniły się od wersji oficjalnej. Mówiono, że został zabity z wyroku cara. Inna wersja głosiła, że zmarł na skutek zaczadzenia.

Piotr Wysocki (1797-1875) - oficer armii Królestwa Polskiego, instruktor musztry w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie. Organizator tajnego sprzysiężenia, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego 29.XI.1830 r. W czasie obrony Warszawy ranny, wzięty do niewoli. Dwukrotnie skazanemu na karę śmierci ukaz carski łagodzi wyrok i zamienia na dwadzieścia lat ciężkich robót na Syberii (1834). Do kraju wrócił w 1857 roku i zamieszkał w Warce - rodzinnym mieście.

Zmarł 125 lat temu 6 stycznia 1875 roku, godzinę przed północą.

Piotr Wysocki



* * *

Spotkali się zapewne w Warszawie. Świetnie urodzony i starannie wychowany rosyjski arystokrata Michał Łunin, władający kilkoma językami, nie mógł się wówczas zaprzyjaźnić z prostym, polskim szlachcicem i oficerem. A takim był Piotr Wysocki, pochodzący z ubogiej, szlacheckiej rodziny. Dzielilo ich zbyt wiele.

Młodzież wojskowa pokroju Wysockiego formowała swoje ideały na wzór oświeceniowy. Dopiero w toku dyskusji, spiskowania i więziennych przesłuchań stała się pokoleniem romantyków.

O Łuninie wiele informacji dostarcza tołstojowska "Wojna i pokój". Jego pierwowzorem był kawalarz i swawolnik Dołochow. Dodajmy do tego nieprzeciętne uzdolnienia artystyczne (muzyka, rysunek, poezja) i mamy klasyczne przeciwieństwo Piotra Wysockiego. W swoim warszawskim okresie Łunin nie cenil zbyt wysoko Polaków. Opowiadano, że kiedy spacerował po parku wilanowskim z niedźwiedziem, jego właścicielka hrabina Potocka błagała, aby zaprzestał ryzykownych spacerów. Łunin odpowiedział jej, że "gdyby wśród Polaków nie było tylu zdrajców, nie musiałaby patrzeć w swym pałacu ani na dwunogie, ani na czworonożne niedźwiedzie". Nieco później o Powstaniu Listopadowym napisał, że jest to "pokusa, której należy unikać i smutna cecha naszych czasów" ... Łunin znał świetnie język polski - pisał nawet wiersze, które wysoko ocenił sam Adam Mickiewicz. Na krótko przed przybyciem Łunina do Akatuja przebywało tam siedmiu Polaków, jednakże 11 sierpnia 1840 roku Jan Dobrowolski powiesił się, pozostawiając list: "ponieważ życie moje obrzydło mi doszczętnie, nadszedł czas, by je zakończyć. Miał być nadal w poniżeniu, lepiej się od niego wyzwolić. Pozostało sześciu uczestników Powstania Listopadowego, którzy już na Syberii popełnili jakieś "przewinienia".

- Hilary Weber, 17 lutego 1835 znalazł się w Irkucku, zaś w roku 1841 "za napisanie nieprawdziwego listu skazany został na szesnaście uderzeń batogiem i wysłany do kopalń nerczyńskich".

- Kazimierz Kisielewski, wzięty do niewoli w 1831 roku, pozbawiony szlachectwa a następnie "za brak troski o odzież skazany na dwadzieścia pięć różeg", w 1836 roku przeniesiony do Akatuja.

- Wincenty Chłopicki, skazany na katorgę za udział w powstaniu, w roku 1841 "za zamiar sporządzenia fałszywych asygnat ukarany został knutem",

- Ksawery Szokalski, pozbawiony szlachectwa, skazany został na "żywą ulicę" - sześciokrotnie przeszedł przez szereg złożony z tysiąca żołnierzy uderzających pałkami, następnie wysłany do Akatuja za próbę buntu i ucieczki,

- Eustachy Raczyński, już w Polsce przeżył karę dwóch tysięcy pałek, wysłany został do Irkucka, a stamtąd w 1836 roku do Akatuja.

- Piotr Wysocki, niekwestionowany choć nieoficjalny przywódca akatujskich katorżników - Polaków.

Akatuja leży w kraju nerczyńskim w odległości 625 km od

K. Górski, *W syberyjskiej kopalni.*

Czyty. "Leży w dole, w kotlinie otoczonej górami, jakby w wygasłym kraterze. Góry są strome, wysokie, w kilku miejscach przecięte wąwozami" - tak opisał miejsce kaźni Polaków i rosyjskich dekabrystów 20 lat później postycziowy powstaniec. Władysław Czaplicki. Miejscowość robiła ponure wrażenie na przyjeźdźnych, nawet w słoneczne dni.

Na zesłaniu M. Łunin nie zmienił swojego stosunku do Polaków. Nadal im nie ufał. Powstanie Listopadowe oceniał negatywnie. Uważał, że w Polsce istniały w tych latach warunki "dla sprawiedliwego i legalnego stawiania oporu samowolnym poczynaniom władzy". Konstytucja 1815 roku i sejm warszawski to - zdaniem Łunina - stanowisko, którego należało bronić czynami "biernymi lecz rzeczywistymi". W charakterze Łunina znamienny był szacunek dla przeciwnika mądrego i z ustalonymi przekonaniami. A takim właśnie był Piotr Wysocki. Nie wiedząc jeszcze, że podzieli jego los tak pisał Łunin o bohaterze Nocy Listopadowej: "Ten młody zasłużył na niejake wzięty jako jeńiec wzięty z bronią w rękę i pokryty ranami przy obronie swej reduty. Kto w ten sposób broni się przeciwko Rosjanom, ten zasługuje na miano Walecznego. Mimo to on i trzej jego towarzysze zostali oddani pod sąd za usiłowanie ucieczki. Okoliczności tego zamierzenia wyolbrzymiono, ale nawet gdyby uwiecznione zostało powodzenie, pozbawiło by tylko jego winowajcę ważności politycznej, daremnie mu przypisywanej. Wszyscy zostali skazani i doświadczyli okrutnej kary - przepędzenia przez palki. W liczbie storturowanych był ksiądz. Podłość tego postępku przypisywano rozstrojowi umysłowemu wyższego urzędnika, ale nic dotąd nie zrobiono dla ulżenia doli męczenników. Dogorywają, obciążeni łańcuchami, wśród niemoty kazamat".

30 stycznia 1842 roku Michał Łunin pisze do Marii Wolkońskiej już z Akatuj: "Zostałem tutaj słynnego Wysockiego, który okazuje mi przyjaźń i wyjątkowe oddanie. To on troszczy się o mój domowy byt. Zupełnie nie liczy się z tymi niebezpieczeństwami, na jakie naraża się starając się dopomóc mi, i jemu to właśnie zawdzięczam możliwość pisania do Pani: to on zdobył niezbędne ku temu przedmioty. Jego rodacy w ogóle okazują mi taką samą życzliwość".

Widać z tego, że praktyczny Wysocki troszczył się o intelektualne i bytowe sprawy niezaradnego arystokraty i byłego przeciwnika. W tym samym liście znajdował się dopisek z którego dowiadujemy się, że ukochany pies - towarzyszka niedoli Łunina nazywała się... Warka ("zajmijcie się troskliwie moją biedną Warką"). Wynika z tego, że Wysocki musiał wiele opowiadać mu o swoim rodzinnym mieście.

Katorżniczy los zacierał różnice poglądów i pochodzenia: nieszczęście budziło solidarność i umacniało przyjaźń

. Znamienny jest fakt, że nieznan nam bliżej polski szlachcic z guberni kijowskiej Feliks Ciszewski prosi gubernatora irkuckiego o przekazanie 325 rubli zesłańcowi polskiemu Antoniemu Beaupré i po 100 rubli Łuninowi, Wysockiemu i Malczewskiemu. Nie ulega wątpliwości, że Łunin, który najczęściej dostawał paczki dzielił się ich zawartością z polskimi towarzyszami niedoli, szczególnie z Wysockim, który nie otrzymywał prawie żadnych listów i paczek.

Michał Siergiejewicz Łunin zmarł w Akatuju 3 grudnia 1845 roku. Jego polski przyjaciel Piotr Wysocki przeżył go o trzy dziesięciolecia. W 1857 roku stanął na rynku w Warce, pół godziny później zapukał do drzwi pałacu w Winiarach.

W wareckich rozmowach z przyjaciółmi rzadko i niechętnie mówił o powstaniu i latach niedoli na Syberii. Pozytywnie oceniał jedynie generałów Prądzyńskiego i Chrzanowskiego. Podobno raz zareagował gwałtownie, krzycząc: "Gałgany generałowie Chłopicki, Skrzynecki i inni zgubili naszą sprawę. Nie wierzyli w jej powodzenie, nie zajęli się nią serdecznie, lecz oglądali się wciąż na Petersburg". W liście do przyjaciela Karśnickiego wspominał: "nasi starzy i najznakomitsi generałowie, ten wzór niegdyś patriotyzmu i cnoty, mówili nam, że idą walczyć dla ocalenia honoru, a nam młodym milczeć kazano"...

Więc milczał całe lata ten sędziwy żołnierz - patriota. Do końca życia konsekwentnie bronił jednego: swojej Decyzji i tej jednej Nocy, po której musiał przeżyć kilkadziesiąt lat zaponnienia i osamotnienia. Zmarł 6 stycznia 1875 roku.

I za te cechy charakteru, dokonania i wierność idei kochali go rodacy, towarzysze niedoli a wśród nich przyjaciele - Moskale.

Anna Kornatek.

Michał Siergiejewicz Łunin



Nowy Jork

w Warce

Godzina drogi dzieli 11 - tysięczną Warkę od Warszawy. Od 35 lat istnieje i działa tu Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, mieszczące się w domu rodzinnym bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych. Muzeum prezentuje biografię Pułaskiego i także - a może przede wszystkim - wkład Polaków w życie polityczne, społeczne i kulturalne USA. Tematykę polonijną wartecka placówka realizuje w serii wystaw czasowych. I tak np. szerokim echem w kraju odbyły się takie ekspozycje jak "Wkład Polaków w rozwój wojskowości amerykańskiej", "Polscy badacze Ameryki Łacińskiej", "Czesław Miłosz", "Świat Jerzego Konińskiego".

Rokrocznie w październiku uroczyste obchodzony jest Dzień Pułaskiego. W roku ubiegłym uświetnił go wernisaż prac Rafała Olbińskiego - artysty, który w latach 70-tych był grafikiem "Jazz - Forum", projektował okładki i plakaty. Do USA wyjechał w 1981 roku i tam zastał go stan wojenny. Wkrótce zdobył znaczącą pozycję jako ilustrator i malarz. Otrzymał ponad sto prestiżowych nagród - w tym Oscara za "Najbardziej Pamiętny Plakat Światowy". Od kilkunastu lat naucza w prestiżowej School of Visual Arts w Nowym Jorku. Krytycy amerykańscy porównują go najczęściej do Magritte'a. Jedno jest pewne: Olbiński jest twórcą wybitnym, niewyczerpanym w pomysłach, a jego prace są pełne znaczeń.

Ekspozycja prac Olbińskiego w Warce była pierwszą prezentacją w kraju od czasu pozostania artysty na emigracji. Przypomniały sobie o nim polskie galerie i muzea (od 7 października br. czynna jest wystawa jego plakatów i rysunków w Muzeum Karykatury, wcześniej plakaty i ilustracje pokazano w Legnicy).

Tegoroczny Dzień Pułaskiego (9 października) uświetnił wernisaż wystawy "Polscy ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych AP". Pomysłodawcą i kuratorem wystawy był Rafał Olbiński. Wraz z nim swoje prace wystawiają: Danuta Jarecka, Bartek Małyś, Leo Małyś, Rafał Olbiński, Adam Niklewicz, Tomasz Olbiński, Filip Pagowski, Beata Szpura, Christopher Zacharow. Artyści związani są ze środowiskiem nowojorskim. Pokazali okładki książek i czasopism, ilustracje, grafikę i malarstwo. Przegląd tytułów, w których publikują: "The New York Times", "Cosmopolitan", "Business Week", "The Washington Post", "The Daily News", "Wall Street Journal" dowodzi, że odnieśli spektakularny sukces za oceanem.

Na wystawie ponownie wkraczamy w surrealistyczny świat Rafała Olbińskiego - pełny wyobraźni, humoru i niekiedy ironii. Surrealistyczne są prace pozostałych uczestników. I tak Leo Małyś przekazuje nam treści sugestywne i irracjonalne, prace Danuty Jareckiej są proste, oryginalne i można je odczytać jako opowieści o człowieku i jego próbach odnalezienia się we współczesnej rzeczywistości. Bartek Małyś w swoich grafikach nawiązuje dialog z odbiorcą przywołując niekiedy znane cytaty: "Jak trudno oddać cesarzowi, co jest cesarskie, potem się oddać, ciemnych zwierciadeł przejść szpalerem". W pracach B. Małyś widać w tle anonimowy tłum z ulic nowojorskich, przekreślony płataniną linii symbolizujących losy ludzkie.

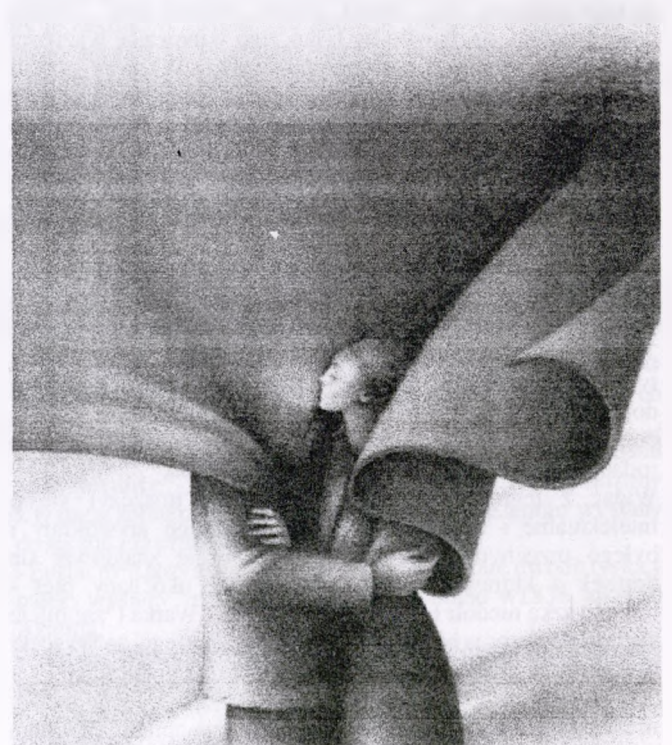
Bardzo ludzkie, dramatyczne w wymowie są prace - akryle Adama Niklewicza. Chorobę Alzheimera symbolizuje złamane drzewo w kolorach jesieni trzymające się pnia zaledwie fragmentem kory ... Albo twarz człowieka ułożona z puzzli - klocków. Brakuje jednego. Symbolika prosta, czytelna i jakże oryginalna zarazem.

Wystawa w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego jest pierwszą poważną prezentacją w Polsce dorobku artystów polskich w dziedzinie ilustracji. Cała nowojorska dziewiątka ma już ugruntowaną pozycję na rynku amerykańskim. Stanowi najlepszy przykład nowej emigracji polskiej: ludzi młodych, utalentowanych wnoszących trwałe i liczące się wkład do amerykańskiej kultury. I jeszcze jedno: widać wyraźnie, że wszyscy ci artyści w harmonijny sposób połączyli tradycję amerykańską z symbolami polskimi. Na wernisaż do Warki przybyło troje uczestników wystawy: Danuta Jarecka, Bartek Małyś i Rafał Olbiński. Zadowoleni z ekspozycji rozważają możliwość kontynuacji tego przedsięwzięcia w formie Triennale Polskiej Ilustracji na świecie. Wierzę, że do niego dojdzie - i pierwsze Triennale będzie w pełni reprezentatywną prezentacją dorobku polskich artystów w tej dziedzinie.

Anna Kornatek

Przedruk z: *Przegląd Polski, Dodatek Literacko-Społeczny, Nowy Jork, 26 listopada 1999.*

Ten sam numer zawierał artykuł prof. dr Lecha Grabowskiego o warteckiej wystawie. Całość bogato ilustrowana zdjęciami prac z wystawy.



“Płyn po morzach i oceanach ... nadaję ci imię W A R K A”

Jesteśmy już na progu roku 2000-go i zadajemy sobie pytanie - co komu przyniesie ? Co nas spotka ? Bądźmy optymistami chociażby dlatego, że wszyscy ci, którzy czytają ten egzemplarz dożyli tego niezwyklego okresu, są szczęśliwcami. Z tego należy się cieszyć i z optymistycznym nastawieniem, mimo codziennych problemów i trosk - wejść w ten 2000 rok.

Tyle refleksji w tym historycznym numerze "EW" i już bez optymizmu wracam do przeszłości. M/s "Warka" pływa już 20 lat, więc dużo jeszcze informacji mogę przekazać na temat naszego statku o ile to interesuje czytelników Echa. Chociażby temat: skąd wywodzi się rytuał chrztu statków ?

Z Honorowej Księgi Matek Chrzestnych Polskiej Żeglugi Morskiej odnotowałam zapis: "W zamierzchłej historii, jak pamięć ludzka sięga, chrzty statków morskich były wielkim świętem. Opis takiej uroczystości odczytano podobno z hieroglifów egipskich pochodzących z 2100 roku p.n.e. W ciągu wieków ceremonia chrztu statków miała znaczenie wyłącznie religijne. Dawni żeglarze, wyruszający w morze na niewielkich stateczkach, czuli się bardzo niepewni i aby zjednać sobie przychylność potężnych żywiołów, poświęcali swoje statki bogom słońca, wiatru i morza.

Od czasów wypraw krzyżowych święcenie statków traktowano jako ceremonię liturgiczną, należąca do przywilejów kościoła. Wprowadzenie szampa na nastąpiło we Francji po rewolucji. Zwyczaj ten przyjął się na całym świecie, choć w różnych krajach chrzci się statki mlekiem, wodą i czerwonym winem. Od wielu lat stosowana jest w Polsce tradycja "szampańska"... W ceremonii chrztu m/s "Warka" rozbiłam o burtę statku butelkę whisky, a było to w 1980 r. w stoczni szkockiej - w Glasgow, gdzie był budowany statek (informacja w czerwcowym numerze "EW").

W rejestrze Armatora PŻM widnieje 137 nazwisk Matek Chrzestnych, zrzeszonych w klubie "MCh", których statki są nadal eksploatowane przez Armatora, sprzedane lub złomowane "na zyletki" jak prawdopodobnie m/s Radom. Wiele statków pływa pod obcą banderą i zmienioną nazwą, co spowodowało olbrzymie niezadowolenie wśród Matek Chrzestnych. Dały temu wyraz na ostatnim swoim zjeździe.

Nasz statek zachował swoją nazwę, chociaż pływa pod banderą Wysp Marshalla (Islandia).

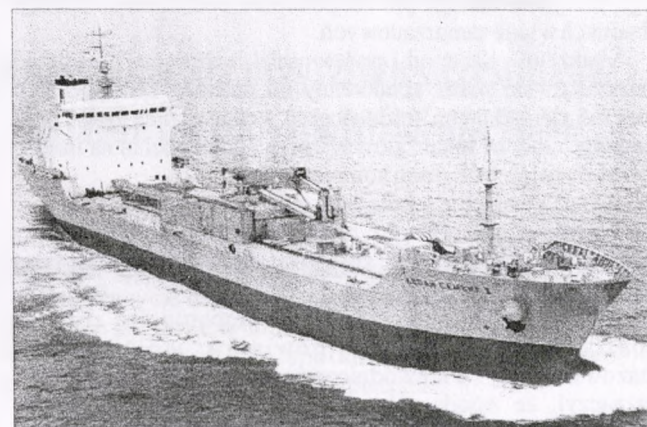
Jednak gros statków o dużym tonażu z serii "kopalń", "uniwersytetów" czy "ziem" pływa w polskiej żegludze.

Nie sposób wymienić wszystkie zaprzyjaźnione statki, ale podam te najbliższe, sąsiedzkie: m/s "Studzianki" - MCh. P. Gaj - mieszka w Szczecinie, ścisły kontakt utrzymuję z m/s "Ziemia Zamojska" MCh. J. Gąsiorowska, z którą wymienialiśmy odczucia z imprezy w Zamościu sponsorowanej przez Browary Warka.

W przeszłości współpraca dobrze układała się z patronem m/s "Kopalnia Mysłowice", skąd uzyskaliśmy pomoc w dodatkowych dostawach węgla w trudnym dla Warki okresie. Dzieci górników tej kopalni przebywały na kolonii w Warce. Z tej racji gościliśmy w Warce orkiestrę górniczą.

(cdn...)

Stanisława Jakubowska



Cytat roku:

"Naród, który traktuje kulturę jak margines - sam staje się marginesem"
 prof. dr Andrzej Zakrzewski Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Mazowsze zintegrowane ?

15 grudnia ubiegłego roku Echo Warki uczestniczyło w świąteczno - noworocznym spotkaniu przedstawicieli mediów regionalnych z władzami Sejmiku Województwa Mazowieckiego. W spotkaniu udział wzięli: przewodniczący Sejmiku Włodzimierz Nieporęt, marszałek Zbigniew Kuźmiuk i radna wojewódzka, Zuzanna Dąbrowska.

Włodzimierz Nieporęt przypomniał, że rok wcześniej, 10 listopada wybrano przewodniczącego sejmiku, a tydzień później wojewoda warszawski odwołał decyzję, co na dwa miesiące sparaliżowało pracę samorządu. Pomimo tego miniony rok stał pod znakiem integrowania się województwa w jego obecnych granicach. Istotnym problemem - wg przewodniczącego - było zetknięcie się trzech doświadczeń:

1. ludzi z samorządów lokalnych, 2. parlamentarzystów byłych i obecnych, 3. pracowników administracji rządowej.

Kończący się rok władze sejmiku pragnął zamknąć uchwaleniem statutu i podjęciem uchwały o współdziałaniu z zagranicą.

Za podstawowe mankamenty minionego okresu Włodzimierz Nieporęt uznał brak ustawy o zasadach polityki regionalnej państwa i uchwały o dochodach jednostek samorządu terytorialnego.

Zbigniew Kuźmiuk, marszałek sejmiku mazowieckiego stwierdził, że miniony rok ujawnił wiele trudności, rzutujących w sposób zasadniczy na działalność władz samorządowych. Oto niektóre z nich:

- zły system finansowania i nieterminowe przekazywanie pieniędzy dotacyjnych przez Urząd Wojewódzki. I tak np. zobowiązania Wojewody Warszawskiego wobec samorządu mazowieckiego sięgają kwoty 20 mln złotych.

-zbyt duża ilość placówek kultury, co sprawia że aż 53 % budżetu przeznacza się na kulturę. Z konieczności rzutuje to na poziom dotacji dla poszczególnych instytucji.

-pozostawienie rezerw budżetowych na koniec roku w budżecie państwa powoduje często nieracjonalne wydatkowanie środków.

-opóźnia się proces komunalizacji mienia, w związku z tym jego przejęcie nastąpi prawdopodobnie pod koniec kadencji obecnych władz samorządowych.

Marszałek Kuźmiuk przypomniał zebranym, że urząd marszałkowski został zbudowany od podstaw i od początku borykał się z dużymi trudnościami. Jedną z nich był... brak siedziby. Obecny lokal "główny" przy ulicy Brechta na Pradze został wynajęty po cenach komercyjnych.

Samorząd dysponuje kwotą 370 mln złotych, a powinno być 5-6 krotnie więcej. Do pozytywów minionego okresu należą pomyślnie układające się kontakty z samorządami powiatowymi.

Dyskusja dotyczyła także dysproporcji w rozwoju poszczególnych gmin i powiatów województwa mazowieckiego. Przewodniczący Włodzimierz Nieporęt zaznaczył, że zasadą główną powinno być wyrównywanie szans rozwoju, a nie istniejących zaległości. Nadzieją może być np. sytuowanie jednostek wojewódzkich w byłych miastach wojewódzkich i powstanie w regionie szkół wyższych.



Wyrównywanie zaległości to także budowa i remont dróg wojewódzkich i gminnych oraz inwestycje realizowane przy znacznym udziale środków z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

A najbliższe perspektywy ? To przede wszystkim przejęcie Mazowieckiego Urzędu Pracy. Pieniądze zasiłkowe trafiają do powiatów; władze mazowieckie zaznaczyły, że nie ma jednak gwarancji wypłacenia zasiłków w styczniu 2000. Jeden z dyskutantów podjął kwestię ewentualnej korekty granic województwa i powiatów w związku z ożywającymi tu i ówdzie tęsknotami czy animozjami lokalnymi. Wg marszałka Kuźmiuka zmiany - jeśli będą - to niewielkie.

Spotkanie zakończył tradycyjny opłatek i życzenia świąteczno noworoczne. Przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego Włodzimierz Nieporęt za naszym pośrednictwem złożył życzenia społeczeństwu naszego miasta, które przytaczamy poniżej:

Nadchodzący 2000 Rok wywołuje refleksję, czego dokonaliśmy oraz czego oczekujemy, czy uda nam się zrealizować wszystkie plany.

Zyczę Państwu, aby ten swoisty "rachunek sumienia" był dla Was jak najbardziej pomyślny, by przyszłość jawiła się radośnie, pełna spełnionych marzeń, aby nasz stół był zawsze obfity, kiesa pełna, byśmy mieli dla siebie wzajemnie wiele dobroci, cierpliwości i zrozumienia.

Byśmy zawsze zauważali słabych i odrzuconych, a pomoc dla nich była dla nas największą radością.

Z okazji nadchodzących Świąt zyczę Państwu wiele miłości, radości, pogody ducha, wzajemnego zrozumienia i szacunku dla bliskich.



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji dla Echa Warki

Gorączka przedświątecznych zakupów, zwiększony ruch na drogach i po prostu brak koncentracji i uwagi przyniosły w grudniu szereg zdarzeń, odnotowanych w naszej kronice policyjnej.

Zwiększyła się ilość kradzieży. W grudniu zanotowaliśmy ich aż 11, przy czym większość to kradzieże z włamaniem (sklep w Konarach, domki letniskowe i kino w Warce, prywatny zakład mechaniczny przy ulicy Wójtowskiej). We wsi Przyłot złodzieje włamali się do garażu i wyprowadzili samochód Fiat 126p.

Okazuje się, że amatorom cudzego mienia "puszczają hamulce" w obu wareskich super-marketach: Market - Polo i Biedronce. I pomimo wielokrotnych naszych ostrzeżeń, że obsługa tych sklepów jest wyjątkowo czujna i posiada sprzęt specjalistyczny złodzieje nadal podejmują bezowocne próby kradzieży, narażając się na wstyd i skutki formalno - prawne.

Nadal zdarzają się włamania do samochodów prywatnych, często połączone z przypadkami dewastacji np. uszkodzenie karoserii Fiata Uno. Bezmyślny wandalizm wykazali sprawcy wybicia szyb w budynku wareskiego gimnazjum.

Wśród zdarzeń minionego miesiąca odnotowaliśmy jedno - jak na Warkę niecodziennie: porwanie kobiety przez czterech sprawców, grożących jej pozbawieniem życia. Po upływie godziny sprawcy porwania zwolnili swoją ofiarę. Jeden z osobników, związany z powyższym zdarzeniem, na mocy decyzji Sądu Rejonowego w Grójcu przebywa w areszcie.

W Biskupicach Nowych wybuchł pożar, którego przyczyną było najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej. Spłonął budynek mieszkalny - straty ogromne.

I wreszcie zdarzenia, których finałem była niepotrzebna śmierć dwóch młodych ludzi. 23 grudnia na Osiedlu 35 - lecia 25-letni mężczyzna po scysji domowej wszedł na dach budynku mieszkalnego, próbując zejść po rynnie na ziemię. Rynna oberwała się, mężczyzna spadł z wysokości czwartego piętra ponosząc śmierć na miejscu.

Cztery dni później, 27 grudnia popełnił samobójstwo przez powieszenie 18-letni mężczyzna na Winiarach. (ul. Parkowa).

Tego samego dnia z torów kolejowych zdjęto mężczyznę z zawartością 2,45 promila alkoholu we krwi. Czyżby także próba samobójstwa?

Grudzień był miesiącem, w którym zdarzyły się 4 niebezpieczne wypadki drogowe. Najtragiczniejszy z nich miał miejsce 12 grudnia w Krześniakowie śmierć poniósł niezwykle ceniony, popularny dyrektor wareskiego zakładu pracy.

W pozostałych dwóch wypadkach ucierpieli kierowcy pojazdów, w jednym przypadku - pieszy.

W minionym miesiącu odnotowaliśmy 10 kolizji drogowych z tego aż 9 w Warce i jedna w Konarach (zderzenie Poloneza z Fordem).

Funkcjonariusze Policji zabrali 8 dowodów rejestracyjnych. W większości przypadków powodem był brak ważnych badań technicznych lub po prostu zły stan techniczny pojazdu. Zabrano również 4 prawa jazdy.

W grudniu zatrzymano dwie osoby poszukiwane listami gończymi: mieszkańca Gdyni i Warki.

Kończąc grudniową relację pragnę wyrazić nadzieję, że rozpoczęty właśnie rok 2000 będzie lepszy i szczęśliwszy dla wszystkich mieszkańców naszej gminy.

Krzysztof Wieczorek



Sprostowanie:

W grudniowym numerze Echa w artykule L. Nawrockiego "Takie będą Rzeczpospolite" pojawił się błąd. "Zmieniliśmy" imię zasłużonego pedagoga i animatora kultury, Pani Jadwigi Kościanek. Przepraszamy.

Dziękujemy!

Panu Włodzimierzowi Przybylskiemu za pomoc finansową w wydaniu obecnego, 21 numeru Echa Warki.

Redakcja

Komunikat dla przyszłych uczestników wyjazdu do USA /październik 2000/.

Zainteresowanie projektem wyjazdu do Savannah przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Zgłosiło się ponad 100 osób, sądzymy że na tym należy zamknąć listę.

Postaramy się do połowy lutego podać przybliżone dane dotyczące programu, warunków uczestnictwa oraz kosztów wyjazdu. O terminie spotkania organizacyjnego powiadomimy telefonicznie bądź pisemnie.

Janusz Kreczmański

15 lat temu powstał Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Sportowo - Kulturalnego (cz. II)

W 1986 roku wpłynęła kwota 49 mln 387 tys., w 1987 - 51 mln 770 tys., 1988 145 mln 234 tys., w 1989 469 mln 359 tys., w 1990 1 miliard 140 mln 100 tys. zł, w 1991 - 1 miliard 570 mln zł.

W 1985 roku "Chemomontaż" z Pionek przystąpił do wykonywania konstrukcji hali sportowej na terenie swojego zakładu w Pionkach. Na wiosnę 1986 roku rozpoczęły się prace na placu budowy. Wykonano m. in. ogrodzenie całości, wykopy pod fundamenty, doprowadzono energię elektryczną, wodę i łączność telefoniczną na plac budowy. Przywieziono materiały budowlane: cegłę, cement, stal, żwir. Rozpoczął się montaż konstrukcji hali sportowej. Znaczna część prac została wykonana systemem gospodarczym poprzez oddelegowanie pracowników z zakładów pracy i czyny społeczne. Spośród zakładów pracy na szczególne wyróżnienie zasłużyły: Warecka Wytwórnia Win, Zakłady Piwowarskie, Fabryka Urządzeń Mechanicznych, zakład Betonów PBK. Duże zaangażowanie wykazali żołnierze i kadra oficerska z Jednostek Wojsk Lotniczych i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Wiele prac społecznie wykonał geodeta z Warki, Roman Chojnacki. Pierwszymi wykonawcami robót byli wareccy murarze: Zygmunt Marciniak, Kazimierz Gazda, Roman Figlewicz. Inspektorem nadzoru w pierwszej fazie robót był inż. Jan Borkowski z Warszawy, następnie nadzór sprawowali kolejno inż. Ryszard Wolski z Warszawy i inż. Leszek Rauner z Warki.

W latach 1987 - 88 wykonano m. in. całość konstrukcji hali sportowej, którą następnie obudowano płytami, zakończono budowę w stanie surowym pomieszczeń dla Biblioteki i Domu Kultury. Trwała budowa kolejnej części obiektu (siłownia, hotel, odnawa biologiczna), wybudowano kotłownię, trwały roboty instalacyjne wodociągowe, kanalizacyjne i elektryczne. Te ostatnie roboty wykonało zaprzyjaźnione z Warką Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne z Warszawy. Trasę zewnętrzną kanalizacyjną na odcinku 200 mb. wykonało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budowy Wodociągów i Kanalizacji Wiejskich w Radomiu.

W latach 1989-90 wykonano m. in. zewnętrzne instalacje kanalizacji burzowej i deszczowej, wody wraz z trudnym technicznie "przejściem" pod jezdnią ulicy Warszawskiej. Kontynuowano roboty murarskie i instalacyjne.

W roku 1991 wykonano m. in. pozostałą część obiektu, zakupiono urządzenia klimatyzacyjne, ułożono parkiet, wykonano tzw. "ślepa" podłogę w hali sportowej, przekazano 150 m² powierzchni użytkowej dla Ekspozytury Powszechnej Kasy Oszczędności, wykonano posadzki na korytarzach. Na obu kondygnacjach.

Oprócz stale wpływających środków pieniężnych z dotacji i sprzedaży "cegiełek" niebagatelną pomoc otrzymaliśmy w postaci przekazywanych przez zakłady i organizacje materiałów budowlanych oraz robót wykonywanych w czynie społecznym. Nasze działania zostały ukierunkowane na pozyskanie sponsorów i przyjaciół w realizacji tego tak ważnego dla Warki przedsięwzięcia. Dotarliśmy do m. in. do Ambasady USA w Warszawie,

korespondowaliśmy z Ambasadą Polską w Waszyngtonie. Wykorzystaliśmy pomoc m. in. byłej Rady Państwa, pisaliśmy do firm polonijnych w kraju i zagranicą. Niestety bezskutecznie. Dzięki pomocy Stowarzyszenia PAX otrzymaliśmy pomoc w materiałach budowlanych z INCO o wartości 307 tys. zł.

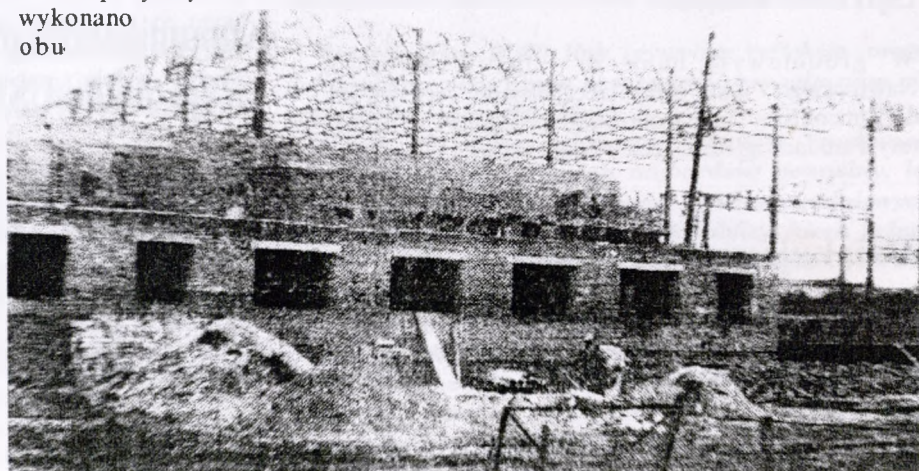
Szereg naszych przedsięwzięć firmowała Rada Miejsko - Gminna Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Warce. "Szyld" ten umożliwiał nam dotarcie do z-cy Przewodniczącego Rady Państwa, v-ce przewodniczącego Stowarzyszenia PAX, Prezesa Centrali Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, Przewodniczącego Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej (obecny Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski), dowódcy Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Regularną pomoc otrzymywaliśmy z Polskiego Monopolu Loteryjnego w Warszawie. Z tego źródła w latach 1986 - 90 uzyskaliśmy kwotę 60 mln zł. Była to ogromna zasługa dyrektora tej instytucji - mgr Leona Pelczyńskiego, wielkiego przyjaciela naszego przedsięwzięcia.

Nieustającą pomoc i zainteresowanie okazywali nam Wojewoda Radomski płk. inż. Alojzy Wojciechowski, z-ca Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Jan Rybarczyk, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania mgr Walenty Jankowski. Pomoc finansowa od władz wojewódzkich wyniosła 1 miliard 424 mln złotych.

Kolejnym przyjacielem naszej inwestycji był dyrektor Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego mgr Józef Modelewski. Z tego źródła otrzymaliśmy prawie 60 mln zł.

Wielkie słowa uznania należą się byłym władzom Miasta i Gminy Warka: Przewodniczącemu Rady Narodowej, Władysławowi Gwardysowi i Radzie, naczelnikom: mgr Teresie Pawelczyk i mgr Andrzejowi Czaneckiemu. Dzieło budowy i adaptacji obiektu podjęły władze samorządu lokalnego po 1990 roku: przewodniczący Rady Gminy mgr inż. Jan Aleksandrowicz i Zarząd Miasta i Gminy z Burmistrzem Stefanem Ambrożem na czele. Serdeczne podziękowania za dziewięćioletnią pomoc należą się panu Henrykowi Nowocinowi, byłemu skarbnikowi w Urzędzie Miasta i Gminy. Udział finansowy samorządu Warki wyniósł w sumie aż 2 miliardy 176 milionów 392 tysiące złotych. (cdn...)

Tadeusz Kulawik



Uśmiechnij się...



Julia, dziecko Echa Warki znudzone końcówką 1999 roku.



... radośnie oczekuje tego, co przyniesie rok 2000

Myśli złote i pozłacane

Przepis na święta: jeśli chcesz pozbyć się gościa, mów tylko o sobie; jeżeli chcesz go zatrzymać, mów tylko o nim.

* * *

Samotnik to ten, kto woli swoje wady, niż cudze

* * *

U niektórych pięta Achillesa znajduje się pod kapeluszem

* * *

Wszyscy ludzie to komedjanci. Z wyjątkiem niektórych aktorów.

W przeddzień ślubu

-Gratuluję ci Janek: dzień dzisiejszy będzie najszczęśliwszym dniem w twoim życiu.
-Serdeczne dzięki, ale mój ślub dopiero jutro.
-Toteż dlatego mówię, że "dziś" jest dla ciebie dniem najszczęśliwszym.

U fotografa

Fotograf zabawiając małego klienta w czasie wykonywania zdjęcia wykrzykuje:
-O, teraz wyleci stąd mały ptaszek.
Chłopczyk odpowiada rezolutnie:
-Lepiej by pan sprawdził czas, przesłone i światło, zamiast pleść takie głupstwa.

Futro

Mąż podarował swojej małżonce na imieniny futro.

-Żał mi tylko - powiedziała żona - tego biednego stworzenia, które dla mnie zostało obdarte ze skóry.

-To bardzo miłe z twojej strony - zauważył mąż - że myślisz o mnie.

U lekarza

-Zalecam panu zmianę klimatu. Najlepszy byłby pobyt nad morzem. Czy nie sprawi to panu trudności?

-Żadnych, panie doktorze. Jestem marynarzem.

Pomysł

-Spędzimy dziś wspaniały wieczór - mówi mąż do żony. Kupiłem trzy bilety do teatru.

-A po co aż trzy bilety? - dziwi się żona.

-Dla mamy, ojca i twojej siostry.

Einstein wyjaśnił

Młoda dziewczyna zwróciła się do Einsteina:

-Czy mógłby mi pan wyjaśnić różnicę między czasem a wiecznością?

-Miła pani, gdybym miał czas, aby to pani wyjaśnić, upłynęłaby cała wieczność, zanim pani by to zrozumiała.

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Leon Nawrocki, Jacek Matlakowski, Waldemar Tereskiewicz, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny: z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (0 48) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

Zimowy pejzaż doliny Pilicy



Drogi- Czytelniku !

Oddajemy do Twoich rąk dwudziesty pierwszy numer Echa Warki - miesięcznika, który zdobył sobie trwałe miejsce wśród społeczności naszego miasta. Blisko dwa lata staramy się jak najlepiej służyć sprawom Warki, pisząc o mało znanych faktach z jej przeszłości i o dniu dzisiejszym, jego radościach i smutkach.

Pragniemy zapewnić, że jedyną satysfakcją dla naszego niewielkiego zespołu redakcyjnego jest Twoja akceptacja. Dowody życzliwości docierają do nas niemal codziennie - i to jest jedyna nasza nagroda i honorarium.

Pewnego razu odwiedziła nas mieszkanka jednego z osiedli. Zgłosiła się z trudnym, sąsiedzkim konfliktem. Po zreferowaniu sprawy dodała: "do kogo mam się zwrócić, jeśli nie do naszej gazety?". To tylko jeden z dowodów zaufania, jakim obdarza nas stale rosnące grono Czytelników i Przyjaciół naszego miesięcznika.

Dzisiejsza moja rozmowa z Tobą - Drogi Czytelniku byłaby nieszczerą i powierzchowną, gdyby zawierała same pozytywy i serdeczności. Należy powiedzieć także o tym, czego nie udało się załatwić Echu i dla Echa:

1. Nie udało się zapewnić na rok 2000 profesjonalnego, offsetowego druku naszej gazety. Jest to zapewne skutek niezbyt entuzjastycznej opinii w gronie ojców miasta.

Warki nie stać na sfinansowanie druku swojej gazety, podczas gdy np. czyni to z satysfakcją dużo uboższa gmina Przytyk.

2. Nie udało się również uzyskać stałej dotacji dla naszej gazety. Nikt z zespołu redakcyjnego nie bierze honorarium i nie o to tu chodzi. Nieoceniony Waldek T. dostarcza nam (za darmo !) materiał fotograficzny, Janusz K. ślęczy godzinami przy komputerze, aby z początkiem każdego miesiąca gazeta dotarła do rąk odbiorców. Chciałoby się mieć gwarancję, że przynajmniej znajdą się środki na zakup papieru, tuszu do drukarki a i sama drukarka wymaga naprawy bądź wymiany na lepszą.

Nie może dla nas być pociechą fakt, że w budżecie miasta nie pozycji "kultura" (patrz grudniowe Echo). Wręcz przeciwnie, budzi to uzasadnione obawy o losy kultury w naszym mieście. Echo Warki będzie nadal gazetą xero, miejscami nieczytelną, a z takim trudem gromadzone zdjęcia archiwalne będą prawie nieczytelne.

Pomimo wszystko zapewniam - w imieniu całego zespołu redakcyjnego - że nasza gazeta będzie ukazywać się nadal. Będzie gazetą niezależną - będzie po prostu Twoją gazetą !

Anna Kornatek